

DARIUSZ KALOCCI SKI
Uniwersytet Warszawski

O MO LIWO CI UZASADNIENIA NORM MORALNYCH

W niniejszej pracy spróbuj odpowiedzi na pytanie, czy wszystkie normy moralne da si uzasadni . W tym celu uczyni co nast puje: 1) Wyja ni , co znaczy odpowiedzi na takie pytanie. 2) Powiem, czym s dla mnie: a) norma moralna, b) uzasadnienie, c) bycie podatnym na uzasadnienie. 3) Zbadam, czy wszystkie normy moralne da si uzasadni . 4) W zale no ci od wyniku badania udziel na to pytanie stosownej odpowiedzi.

Ad 1. Aby uczyni to, o czym pisz , jak najbardziej zrozumiałym, po wołuj si na logiczn teori pyta Kazimierza Ajdukiewicza i wyja niam, z jakim pytaniem przyszło mi si zmierzy oraz jakich mo liwych odpowiedzi nale y si spodziewa .

Wypowied „Czy wszystkie normy moralne da si uzasadni ?” jest pytaniem rozstrzygni cia, poniewa posiada zaimek „czy” wprowadzaj cy pytanie. Bez tego zaimka pytanie to miaoby posta : „Wszystkie normy moralne da si uzasadni ?” i wci byłoby pytaniem rozstrzygni cia, poniewa dałoby si w nim wstawi „czy” wprowadzaj ce pytanie. Ka de pytanie rozstrzygni cia o ogólnym schemacie *(Czy)p?* wyznacza dwie mo liwe odpowiedzi: *p* albo $\sim p$. „(Czy) wszystkie normy moralne da si uzasadni ?” wyznacza zatem dwie i tylko dwie mo liwe odpowiedzi: albo „Wszystkie normy moralne da si uzasadni ”, albo „Nieprawda, e wszystkie normy moralne da si uzasadni ”. Stoj na stanowisku, e zdanie, które nie jest równowa ne z któr z tych odpowiedzi, nie jest odpowiedzi na to pytanie.

Warto zaznaczy , e zdanie „Nieprawda, e wszystkie normy moralne da si uzasadni ” jest równe ze zdaniem „Istniej normy moralne, których nie da si uzasadni ”. Skoro tak, to dla uzasadnienia zdania „Nieprawda, e wszystkie normy moralne da si uzasadni ” wystarczy poda przykład jednej normy moralnej, z któr nie da si tego zrobi . Skoro wiadomo, jakie to pytanie oraz jakie s mo liwe odpowiedzi, trzeba rozwa y znaczenie poszczególnych jego składników.

Ad 2. a) Pierwszym składnikiem, co do którego mo na w tpi , czy ma takie czy inne znaczenie, jest „norma moralna”. Skoro tak, to trzeba ustali , jakie ta nazwa ma znaczenie: czy takie, czy inne. Ale zanim do tego dojdzie, dobrze by było, gdyby i znaczenie nazwy „znaczenie” nigdzie si nie ukryło. Bo woła : „Uwaga! Podaj znaczenie *N*” i nie wie, co si podaje, to idei dotyka po ciemku lub z zamkni tymi oczyma. Dlatego pytam: Co to jest znaczenie *N*? I odpowiadam: Znaczenie *N* to tyle co tre *N*, a tre *N* to tyle

co zespół cech charakterystycznych dla wszystkich i tylko tych przedmiotów, które s desygnatami *N*. A zatem: Znaczenie nazwy to zespół takich cech.

W zgodzie z tym, co zostało powiedziane, znaczenie nazwy „norma moralna” to zespół cech charakterystycznych dla wszystkich i tylko tych przedmiotów, które s jej desygnatami. W skrócie: to, co wspólne wszystkim normom moralnym i tylko im. Co to takiego?

Poobserwujmy przykłady. Niech b d dane trzy normy moralne: „«Nie zabijaj», «Powiniene szanowa starszych» i «Trzeba wiczy uwag »”. Co one maj ze sob wspólnego? To, e s zdaniami, e istniej ludzie, którzy wypowiadaj je z przekonaniem, e maj jeden typ adresata, e maj przynajmniej jeden cel i e na ich podstawie wydajemy oceny moralne.

e s zdaniami, ka dy si chyba zgodzi. Ale trzeba powiedzie , i s zdaniami przynajmniej w sensie gramatycznym. Jakimi s jeszcze zdaniami? S zdaniami rozkazuj cymi lub oznajmuj cymi zbudowanymi za pomoc wyra e „powiniene ” i „trzeba”. Te same rzeczy mo na stwierdzi o wszystkich normach: e s zdaniami rozkazuj cymi albo oznajmuj cymi, a gdy maj drug posta , składaj si z wyra e takich jak „powiniene ”, „trzeba” lub im równoznacznych.

e istnieje kto , kto wypowiada podobne zdania z przekonaniem, wydaje si oczywiste. Bo trudno nazwa norm moraln to, czego nikt z przekonaniem nie mówi. Normy moralne to wła nie maj do siebie, e pewni ludzie pozostaj do nich w za yłych stosunkach pragmatycznych. Co to znaczy? To znaczy, e gdy ludzie głośz normy moralne, ich uczucia kieruj si ku normom i - po rednio - ku wiatu, od którego wyznawcy norm czego oczekuj . Na tym miejscu pojawia si pozorna trudno , albowiem zwolennik realizmu w etyce mógłby zgłosi sprzeciw: „Nie zgadzam si . Co, je li pewne normy nie zostały przez nas odkryte? Wszak naówczas nikt nie jest z nimi w adnej takiej relacji”. My l , e byłby to spór j zykowy, bo przecie to moje u ci lenie nie sprzeciwia si obiektywnemu istnieniu norm, tylko sprzeciwia si nazywaniu normami tego, o czym ludzie nie maj poj cia lub czego za normy nie uwa aj .

e maj jeden typ adresata, te nie budzi w tpliwo ci. Bo przecie ka de z tych zda zwraca si do człowieka z pomini ciem wszelkich jego cech nieistotnych. Nie bierze si na przykład pod uwag tego, czy adresat jest biały czy czarny, pracuje w kopalni czy na uniwersytecie, jest obywatelem czy banit . To s cechy nieistotne, które nie przysługuj człowiekowi w sposób konieczny. Norma moralna zwraca si do człowieka z tym jego uposa eniem, które jest mu wła ciwe jako człowiekowi. Co osi gam dzi ki unaoznaczeniu typu adresata normy moralnej? Dzi ki temu unikam pomieszania bliskoznacznych terminów „norma moralna”, „obyczaj” i „norma prawna”. Bo obyczaj bierze człowieka wraz z jego uposa eniem nieistotnym. Na przy-

kład: „Powiniene wytknąć jzyk na powitanie” jest norm obyczajow i odnosi si do człowieka wraz z jego cech nieistotn polegaj c na tym, e znajduje si na terenie Tybetu. Z kolei norma prawna odnosi si do człowieka jako obywatela. Na przykład: „Ka dy zdrowy obywatel Polski, o ile jest m czynn i uko czył dziewi tnasty rok ycia, ma obowi zek odbycia zasadniczej słu by wojskowej” jest norm prawn i odnosi si do człowieka wraz z jego cech nieistotn polegaj c na tym, e jest obywatelem Polski.

e maj te normy przynajmniej jeden cel, te powinno by jasne. Bo przecie celem tych norm jest nakłoni człowieka do pewnego działania lub do zaniechania pewnego działania. Nie idzie jednak tutaj o jakie b d działanie lub zaniechanie, lecz o działanie i zaniechanie szczególnego rodzaju. Idzie bowiem o tego rodzaju działanie, e jego przedmiotem jest sam działaj cy lub ró ny od niego człowiek i e jest ono moralnie dobre. Idzie wreszcie o tego rodzaju zaniechanie, e jego przedmiotem jest ten, który si pow ci ga lub ró ny od niego człowiek i e jest ono moralnie dobre. Dlaczego idzie o działanie lub zaniechanie, które dotyczy działaj cego lub ró nego ode człowieka? Dlatego, e gdyby było inaczej, zdanie: „Zawarto pudełka wyspa do szklanki i zala wrz tkiem” byłoby norm moraln . Dlaczego idzie o działanie lub zaniechanie, które dotyczy działaj cego lub ró nego ode człowieka i które jest moralnie dobre? Dlatego, e gdyby było inaczej, zdanie „Nie uderz si w głow ” byłoby norm moraln , a przecie ono nie podlega warto ciowaniu.

Z tych wła nie i wielu innych powodów nale y uzna , e normy moralne nakłaniaj do działania lub do zaniechania działania i to działanie lub zaniechanie jest moralnie dobre. Zagadnienie moralnego dobra jest ju odr bn spraw , raczej etyczn ni metaetyczn , niejednakowo wyja nian na gruncie ró nych systemów moralnych.

e na podstawie tych norm wydaje si oceny, nie ma w tpliwo ci. Bo przecie , gdy kto kogo zamorduje, wydajemy o nim lub o uczynku, lub o wn trzu, lub o intencji, lub o motywie lub o skutku tego działania ujemn ocen moraln . Na przykład: „Ten człowiek post pił le, skoro zamordował tamtego”. Tak samo, gdy kto starszej osoby nie uszanuje, tedy wydajemy ocen moraln : „Ten oto człowiek nie uszanował starszego, co mi si wydaje nadzwyczaj naganne”. Tak samo, gdy kto zachowuje si nieuwa nie i jest nieskupiony, powie o nim pewna osoba: „Twój umysł jest wzburzony i niespokojny, a to bardzo le”. Tak oto na podstawie norm moralnych wydajemy moralne oceny.

Zdaje si jednak, e nie wystarczy odkry , co maj wspólnego wszystkie normy. Trzeba by te swoje odkrycie jak najzgrabniej i jak najkrócej wysłowi , najlepiej w formie pewnej definicji. Jest wiele sposobów wyra enia takiej wiedzy za pomoc definicji. Spo ród nich jeden wydaje mi si po da-

ny, mianowicie klasyczny. Dla uniknięcia nieporozumienia zaznaczam, że w definicji tej za nazwą „norma moralna” stoi klasa norm moralnych, którą odróżniam od klasy nadrzędnej, to jest klasy zdań. Niech wobec tego definicja normy otrzyma takie sformułowanie:

Norma moralna to zdanie rozkazujące albo - zdanie oznajmujące takie, które zbudowane jest za pomocą wyrażenia „powinien” i „trzeba” lub ich równoważnych - i istnieje ktoś, kto wypowiada je z przekonaniem, i adresatem jego jest człowiek, i zdanie to ma przynajmniej jeden cel - nakłanianie adresata do pewnego moralnie dobrego działania lub moralnie dobrego zaniechania pewnego działania, i wedle niego wydaje się oceny moralne.

Byłoby to ta definicja nie jest adekwatna. Starłem się wyodrębnić cechy wyróżniające normy moralne. Jeśli mi się to nie udało, to znaczy, że albo tych cech jest za mało, albo tych cech jest za dużo. Gdy jest ich za dużo, to ta definicja jest za wąska. Gdy jest ich za mało, to ta definicja jest za szeroka. Gdyby zachodziło to pierwsze, to dla wykazania nieadekwatności tej definicji trzeba by podać przykład zdania, które uchodzi za normę i jej nie spełnia. Gdyby zachodziło to drugie, to dla wykazania nieadekwatności tej definicji trzeba by podać przykład zdania, które nie uchodzi za normę i je spełnia. Dotychczas nie udało mi się znaleźć ani jednego, ani drugiego. Nie znaczy to jednak, że takiego lub owego zdania nie ma. Gdyby się znalazło, definicja trzeba by poprawić. Na razie niech pozostanie w tej postaci, którą podałem.

b) Trzeba by teraz wyjaśnić, co to jest uzasadnienie. Uzasadnienie jest dla mnie wynikiem pewnej czynności badawczej zmierzającej do pokazania, że dane zdanie spełnia warunki wystarczające do uznania go za prawdziwe. Dla przykładu weźmy wypowiedź: „Ten kwiat nie pachnie”. Aby to zdanie uzasadnić, potrzebny jest człowiek, który wykona pewną czynność. Nie idzie jednak o byle jaką czynność, lecz o taką czynność, która dla tego zdania jest warunkiem wystarczającym do uznania go za prawdziwe. Takim warunkiem jest zbadanie kwiatu za pomocą zmysłu powonienia. Człowiek wcha kwiat, a gdy nic jego nozdrzy nie łechce, wydaje o wiadczenie: „Zdanie «Ten kwiat nie pachnie» jest prawdziwe”.

Warto zaznaczyć, że dla różnorodnych zdań mamy różne warunki wystarczające do wykazania ich prawdziwości. Dla zdań *a priori* wystarczy rozum. Dla zdań *a posteriori* potrzebne jest do wiadczenia, wewnętrzne lub zewnętrzne. Niektórzy uważają, że dla uzasadnienia pewnych zdań można odwoływać się do intuicji lub do do wiadczenia pozazmysłowego i pozarozumowego. Poza wspomnianymi przykładami uzasadniania bezpośredniego, istnieje sposób pośredni, polegający na tym, że do twierdzenia o prawdziwości pewnego zdania dochodzimy na podstawie zdań uznanych już za prawdziwe.

Skończymy uzasadnienie to tyle co wykazanie prawdziwości pewnego zdania, przeto gdy odpowiednio pojmujemy się prawdę, tedy tylko takie zdania s

prawdziwe, które stwierdzają stany rzeczy, co w rzeczywistości zachodzi i tylko takie są fałszywe, które stwierdzają stany rzeczy, co w rzeczywistości nie zachodzi. Takie zdania nazywa się zdaniami w sensie logicznym. Tak więc, jeśli ktoś w ten sposób prawdę i uzasadnienie pojmuje, to nie sposób według niego uzasadnić zdań, które nie są zdaniami w sensie logicznym.

c) Kolejną sprawą wymagającą wyjaśnienia jest ta oto: co to znaczy, że coś jest podatne na uzasadnienie? Jak wiadomo, uzasadniamy zdania. Dlatego pytanie przybiera następującą postać: Co to znaczy, że zdanie jest podatne na uzasadnienie?

To znaczy, że można pokazać - przez odwołanie się do jakiegoś źródła wiedzy - że dane zdanie spełnia warunki wystarczające do uznania go za prawdziwe.

Warto zauważyć, że wiedza o możliwości uzasadnienia danego zdania nie polega za sobą wiedzy o jego wartości logicznej. Na przykład mogą wiedzieć, że zdanie „Istnieją cywilizacje pozaziemskie” da się uzasadnić i jednocześnie nie wiedzą, czy jest ono prawdziwe czy fałszywe.

Wreszcie, skoro jakieś zdanie zostało uzasadnione, przeto wiadomo, że jest ono podatne na uzasadnienie.

Inną rzeczą jest to, że mogą być nie wiadome możliwości uzasadnienia pewnego zdania. Niewiedza ta mogłaby wynikać albo z nieuzasadnionego przekonania, że za pomocą dostępnych możliwości wiedzy nie da się tego zdania uzasadnić, albo z braku dostępu do jakiegoś źródła wiedzy.

Ad 3. Wiadomo już, co to jest norma, uzasadnienie i bycie podatnym na uzasadnienie. Skoro tak, to można przejść do ostatniego punktu i zbadać, czy istnieje norma, która nie jest podatna na uzasadnienie. Wpierw jednak trzeba się dowiedzieć, czy normy moralne są zdaniami w sensie logicznym, czy te nimi nie są. Jeśli są, to znaczy, że przysługują im jakaś wartość logiczna, prawda lub fałsz. Jeśli nie są, to znaczy, że nie przysługują im żadna wartość logiczna, ani prawda, ani fałsz i w ogóle nie ma sensu powiedzenie, że norma jest prawdziwa lub fałszywa, tak jak nie ma sensu powiedzenie, że liczba jest różowa lub zielona.

Dla jasności sformułowania trudno ci postawić przykładem normy „Nie zabijaj”, którą, w jej postaci nieuczynkowej, oznaczam symbolem stałym n . Oto pytanie: Czy „ n ” jest prawdziwe, czy fałszywe? Oczywiście nie jest to pytanie o to, czy należą czy nie, lecz o to, czy „ n ” stwierdza jakiś stan rzeczy. Dla potrzeb rozumowania załóżmy, że „ n ” stwierdza pewien stan rzeczy. Ale skoro tak, to jest prawdziwe albo fałszywe. Co to znaczy, że „ n ” jest prawdziwe albo fałszywe? To znaczy: „ n ” jest prawdziwe $n \setminus$ „ n ” jest fałszywe $\sim n$. Jest to odpowiednik starego sformułowania definicji prawdy. Po zamienieniu symbolu stałego reprezentowanego przez niego normy mamy: „Nie zabijaj” jest prawdziwe \sim nie zabijaj; „Nie zabijaj”

jest fałszywe – nieprawda, a nie zabijaj. Gdy to przeczyta, wychodzi nam nonsens, i to nonsens syntaktyczny. Wniosek: wyrażenie „Nie zabijaj” nie jest w ogóle zdaniem w sensie logicznym, ponieważ nie potrafi z funkcorem zdaniotwórczym utworzyć sensownego zdania. Wynik badania wyszedł na niekorzyść norm, bo okazało się, że normy nie są zdaniami w sensie logicznym. Można by powiedzieć, że normy o niczym nas nie powiadają, nie pełni funkcji racjonalnej. Co innego, gdy normy chcą nas do czego namówić, pełni funkcję perswazyjną, lub chcą coś wyrazić, pełni funkcję ekspresyjną. Ale jako takie nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, a co za tym idzie – nie są podatne na uzasadnienie rozumiane tak, jak to przedstawiłem.

Słychać jednak głos sprzeciwu: „Jak to? Czy by za normami nic nie przemawiało? Wszak gdyby tak było, w moralności mogłaby zapanować całkowita dowolność”. Ta wypowiedź byłaby wytworem niedbałego umysłu, bo przecież ona się żadnym sposobem nie sprzeciwia twierdzeniu, że normy nie da się uzasadnić. Dlaczego? Dlatego, że czym innym jest fakt, że co za nimi przemawia, a czym fakt, że nie da się ich uzasadnić. Tak więc choć my poprzestajemy na tym punkcie, że co za normami przemawia, a ja nie muszę rezygnować z mojego punktu widzenia. Co wobec tego za nimi przemawia? Gdy sobie przedstawi sytuację, w której ktoś wygłasza z przekonaniem zdanie „Trzeba mordować ludzi”, to wnet napełnia mnie zgroza. Na tej podstawie twierdzę, że tym, co – w moim przypadku – za normą „Nie zabijaj” przemawia, jest jakieś moje uczucie. Przyjemne uczucie aprobaty przemawia za normą „Nie zabijaj”, a nieprzyjemne uczucie dezaprobaty – za normą z nią sprzecznej. Ale jeśli ktoś mówi, że co za normą przemawia, to nie mam niczego innego na myśli, jak tylko to, że za pomocą tej normy wyrażam jakieś pierwotne w stosunku do normy uczucie.

W ten sposób przedstawia się moje stanowisko w tej sprawie. Nosi ono nazwę emotywizmu, a zostało zapoczątkowane w pracy *The Meaning of Meaning* C. K. Ogdena i I. A. Richardsa w 1923 roku. Zasadniczym też emotywizmu jest twierdzenie, że wypowiedzi etyczne nie mają charakteru poznawczego, tylko służą wyrażeniu stanów afektywnych.

Ad 4. Ogólnie biorąc, wynik badania jest następujący: Jeśli założymy w sprawie uzasadnienia to, co zostało założone, to wychodzi na to, że żadnej normy moralnej nie da się uzasadnić, a zatem nie jest tak, że wszystkie normy moralne da się uzasadnić.

Bibliografia:

- K. Ajdukiewicz: *Zdania pytajne*, w: *Język i poznanie*, t. 1. Warszawa 1985.
- S. Blackum: *Oksfordzki słownik filozoficzny*. Warszawa 1997.
- W. Marciszewski: *Mała encyklopedia logiki*. Warszawa 1988.
- S. Jedynek (red.): *Mała encyklopedia filozofii*. Bydgoszcz-Lublin 2002.